

PRZEDPŁATA
miesięcznie:
w Radomiu 2 korony
za odn. do domu 25 h.
z przes. poczt. 2.50 h.
Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitowy
lub jego miejsce:
1-sza strona 1 kor.
Nekrologi 40 hal.
Reklamy 60 hal.
IV-ta strona 20 h.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Zajęcie Durazza.

Wiedeń. Urzędowo 27 b. m. Dział rano wojska nasze zajęły Durazzo. Już wczoraj przedpołudniem jedna z naszych kolumn w ogniu włoskich dział okrętowych wdarła się na północny skrawek Iądu; za dnia dotarła do Portes, 6 klm. na północ od Durazza wojska wysłane przez cieśninę od południa początkowo powstrzymane zostały w pochodzie przez nieprzyjacielską artylerię okrętową, atoli liczne oddziały wbród, pływając lub na czółnach zdołały pod wieczór dotrzeć do mostu na wschód od Durazza i odrzuciły tamtejsze tylne strażę włoskie. O brzasku dnia jeden z naszych batalionów wtargnął do płonącego miasta.

Na froncie rosyjskim nie było szczególnych wydarzeń

Porażki Włochów.

Na froncie Pobrzcza przyszło przedwczoraj — pominąwszy ożywiony ogień armatni, w wielu punktach do gwałtownych walk piechotnych. Przed świtem część załogi goryckiego przyczółka mostowego urządziła wypad pod Pevmą, zaskoczyła nieprzyjaciela we śnie, zasypała rów strzelecki i wzięła 64 jeńców.

Na skraju płaskowzgórza Doberdo po silnem przygotowaniu armatniem piechota nieprzyjacielska przeszła do ataku na nasze pozycje po obu stronach Monte San Michele i na wschód od Pelazzo. Włosi zostali odparci z wielkimi dla nich stratami, a nadto pozostawili w naszym ręku 127 jeńców, w tem 6 oficerów.

Dzień wczorajszy upłynął spokojniej. Znowu padło kilka granatów na Tarvis.

Sukcesy Niemców pod Verdun.

Berlin. Urzędowo 26 m. b.

W Szampanji Francuzi zaatakowali stanowisko, zajęte przez nas w dniu 12 lutego na południe od St. Marie a Py. Udało się im wtargnąć do pierwszego rowu w szerokości 250 metrów.

Na wschód od Mozy w obecności Jego Cesarskiej Mości osiągnięto na froncie bojowym znaczne postępy. Dzielne wojska wywalczyły zajęcie wzgórze na południowy zachód od Louvemont, wsi Louvemont i grupy fortyfikacji, leżących na wschód od tych miejscowości. — W dalszym parciu naprzód pułki brandenburskie dotarły aż do wsi i fortu pancernego Douaumont, który wzięły szturmem. W dolinie Woivre złamał się opór nieprzyjaciela na całym froncie aż do okolicy Marcheville (na południe od gościnca narodowego Metz — Paryż). Wojska nasze następują tuż za ustępującym przeciwnikiem.

15.000 jeńców pod Verdun.

Berlin. Urzędowo 27 b. m.

Na wzgórzach na prawo od Mozy próbowali Francuzi pięciokrotnie w ataku przy pomocy świeżych wojsk odbić fort pancerny Douaumont lecz zostali kwawo odparci. Na zachód od twierdzy wojska nasze zajęły Champeneville, wzgórze Talon i podsunęły się prawie do południowego skraju lasu na północny wschód od Bras. Na wschód od twierdzy zajęliśmy urządzenia fortyfikacyjne w Harcourt.

W dolinie Woivre front niemiecki posuwa się wśród walk ku podnóżu w górna Lorrain. Według dotychczasowych zgłoszeń liczba nieranionych jeńców wynosi prawie 15.000.

Na różnych punktach frontu toczyły się ożywione walki armatnie i minowe. Na południowy wschód o Yperą odparliśmy atak angielski. We Flandrji nasi lotnicy ponowili ataki na nieprzyjacielskie obozy wojskowe. W Mecu lotnicy nieprzyjacielscy zranili lub zabili 8 osób cywilnych i 7 żołnierzy, kilka domów zostało uszkodzonych. W walce powietrznej i ogniem działowym zestrzeliliśmy po 1 francuskim samolocie w obrębie twierdzy; lotników, w tem dwóch kapitanów, wzięliśmy do niewoli.

Na froncie rosyjskim i bałkańskim nie było szczególnych wydarzeń.

Evakuacja Albanji.

Lugano. Po przybuciu do Rzymu Essada. Agencja Stefaniago donosi urzędowo. Ciężka operacja opróżnienia Albanji z wojsk włoskich, czarnogórskich i albańskich została już ukończona. Obecnie i nasza brygada mimo ataków Polbrzymich sił nieprzyjacielskich rozpoczęła odwrót zgodnie z planem.

Kuropatkin dowodzi.

Piotrogród. Gen. Kuropatkin samianowany został dowodzą armji frontu północnego.

Wewnętrzny wróg Rosji.

Londyn „Daily Telegraph“ donosi z Piotrogradu, że poseł konserwatywy Markow wygłosił w Dumie mowę, w której powiedział, że oprócz nieprzyjaciół zewnętrznych ma Rosja gorszych jeszcze nieprzyjaciół wewnętrznych, [którymi są: drożyzna, Niemcy, a co najgorsze, ciągle przekupstwa i kradzieże tak urzędników powiatowych jak i urzędników organizacji publicznych. To musi być pokonane. Mówca zaapelował do rządu, aby rozbojnikom i złodziejom publicznym odmówić ochrony prawnej.]

O odbudowie.

W trosce o przyszłość kraju wyłoniło się zagadnienie odbudowy wsi polskiej. Z chwilą rozstawania się z rządem rosyjskim, wcześniej, czy później, wyłonią się za tajemnicę opieki państwowej, różnorodnej sprawy, gromady wiejskiej i małomiejskiej, powracających w życiu społecznem na łono ogólnie krajowych gospodarczych potrzeb.

Zagadnienie odbudowy wsi polskiej poruszyło już wszelkie miarodajne czynniki i żywa publicystyczna dyskusja wytknęła, pewne dla tej sprawy, zasadnicze założenia. Reasumując te poglądy i wnioski na rozwój budownictwa wiejskiego, dochodzimy do wniosku, że odradzać się ono normalnie może i będzie jedynie w ogólnej regulacji gromadzkich stosunków wiejskich, przede wszystkim w związku z komasacją gruntów i uporządkowaniem serwitutów. Bez załatwienia tych regulacji, nie można sobie przedstawić racjonalnych poglądów na odrodzenie się budownictwa wiejskiego i jego konsekwentny rozwój w kierunku narodowych i kulturalnych potrzeb.

Wszystko co się wiąże tylko z formą i materją budownictwa tego, pozostanie piękną teorią; estetyczne idee rozwijane przez grona architektów i artystów miną się ze swym założeniem, etnograficzne przesłanki nie wejdą w życie, a zwyciężyć może tylko bezmyślna tandeta.

Malej sobie zdać sprawę, że są to rzeczy, rozwijające się i urzeczywistniające się na drodze pewnych formalnych przeobrażeń polityczno-społecznych i tylko na tej drodze cała akcja może być planowo przeprowadzona i wydobyć na jaw urok siły, pełnię moralnego życia wsi polskiej. Także i w małych naszych miasteczkach, robota odrodzenia odbywać się może z wydobyciem siły samorządnej, opartej na ogólnokrajowej kulturze administracji.

Ale oto czas wojny europejskiej przedłuża się w dal pełną ogólnych politycznych zagadnień, związanych z losem Polski, a sprawa odbudowania wsi i miasteczek, może się stać aktualną niespodziewanie. Pożoga wojny, niszcząc dotychczas kultury administracji.

Wrodzony konserwatyzm naszego chłopca i małomieszczaństwa, niski poziom ich umysłowej kultury, nie pozwala im poważniej i głębiej wniknąć w te pytania i mimo wszystko budują się tak, jak przypadkowe warunki się składają. Stąd, to spodziewane przejście do wyższego typu zagrody włościańskiej, stąd to maśliwe wyjście w dziedzinę ulepszeń technicznych, estetycznych i higienicznych domostw — może zawieść, ponieważ rozbite nasze życie gospodarczo-społeczne nie obejmuje całkowicie wszystkich spraw bieżących, nie może nimi administrować, a samopomoc społeczna wymaga olbrzymich inwestycji i wzorowo funkcjonującej maszyny, opartej na realnych ekonomicznych podstawach.

I oto, bądź to nad Nidą, czy nad Pielicą widzimy już wiele nowych budowli, lepianki i domków. Budynki stawiane są wcale nie prowizorycznie, bo ostatecznie nawet pieniędzy na wsi nie brak. Kataklizm dziejowy, niszcząc materialne zasoby gospodarstwa krajowego, wystawia naród polski na próbę w jego naturalnych zdolnościach i intensywnej woli ku odrodzeniu. To nam nie pozwala wyciąkać bezwzględnie i bezkrytycznie na spójność i ciszę...

Więc toczą się jeszcze spory o charakter wsi polskiej, o materiał dla budowy i o pewną planową działalność, a chłop polski buduje...

Mur, drzewo, piasek, słoma, wszystko ma swoich zwolenników. Piasek i słomę propagują w szczególności się swalczające grupy fabrykantów maszyn do pustaków i płyt impregnowanej słomy, z której we wschodniej Galicji wyrabiają ściany i pokrycia domów. W drzewie lubują się artyści i architekci, powołując się na piastowską tradycję strzechy i charakter krajobrazu polskiego.

Wszyscy zgadzają się na jedno — wieś polska musi zachować odrębny narodowy charakter, musi pozostać nadal piastowską narodową tradycją w swej formie, i musi być nadal źródłem narodowej twórczości. Popularyzowanie tych programowych haseł może rozbudzić podniecie do wysiłków wytrasymania na linii ciągłości tradycji narodowej i może zachować tak nam niezbędną i konieczną odrębność narodową.

Nie trzeba się spierać, że mur, słoma impregnowana i prasowana, lub pustak z piasku mają mniej lub więcej względnie użyteczność. Zastosowanie tych materiałów do ogólnych potrzeb i kultury naszego budownictwa da się prze-

prowadzić bez szkody dla charakteru odrębności narodowej, ale zastosowanie, to właśnie, powinno się mieć na widoku i z tem się powinno liczyć. Narzuca nie szematów, bijących na oszczędność materiału, reklamowanie tandety przez pośredników i dostawców, to neguje najwięcej potrzebę odrębnej kultury narodowej i wprowadza kosmopolityczne projekty — obce, bezmyślne.

A przecież teraz największy czas, by włościanin polski wiedział i widział, że jest polskim, z dziada pradziada piastowskim dziedzicem, z tem się łączy każde oświecanie mas w poglądach na ekonomiczne, higieniczne i kulturalne potrzeby ludu.

E. Zalewski.

„Centralne Biuro Zakupów”

W Nr 14 i 22 „Gazety Radomskiej” informowaliśmy o utworzeniu Centrali Handlowej i zasadach na jakich ma być utworzona.

Obecnie w dniach ostatnich wydane zostały drukiem protokoły zebrań organizacyjnych tej instytucji, z której to broszury podajemy dalsze informacje.

Projekt powstał na tak zwanym zjeździe aprowizacyjnym w Krakowie w dniach 8—9 stycznia b. r. Omówiono ogólne zasady i przekazano dalsze prace Głównemu Komitetowi Ratunkowemu w Lublinie. G. K. R. w dniu 5 i 6 b. m. zwołał zebra- nie delegatów Komitetów Ratunkowych Powiatowych. Na zebraniu tym przesyła uchwała uznająca konieczność założenia miennej instytucji, pod nazwą: „Centralne Biuro Zakupów przy Głównym Komitecie Ratunkowym”. Na tymże zebraniu wybrano władze Biura.

Do zarządu wybrani zostali p. p. Aleksander ks. Drucki-Lubecki, Stanisław Śliwiński, Kazimierz Fudakowski i Mieczysław Kuliński. Do Komisji Rewizyjnej powołano p. p. Stanisława Mikulowskiego-Pomorskiego, Edwarda Kosińskiego i Józefa hr. Platę.

Z grona zarządu prezesem Biura został ks. Drucki-Lubecki, wice prezesem p. Śliwiński. W ten sposób ukończyło się „Centralne Biuro Zakupów” rozpoczynając jednocześnie swą działalność.

Według ostatniej redakcji projektu organizacji, C. B. Z. ma być agencją handlową Komitetów Ratunkowych ziemskich, powiatowych i miast gubernialnych, działających na terenie okupacji austro-węgierskiej i ma wejść w ścisłe porozumienie z pokrewnymi organizacjami w Warszawie. Z tego więc wynika, że członkami C. B. Z. jako organizacji zbiorowej, mogą być wyżej wspomniane Komitety. Za główne zadanie postawiono C. B. Z. informowanie Kom. o koniunkturach handlowych i finansowych w dobie obecnej, wynajdywanie źródeł zakupu, sposobów finansowania zakupów aprowizacyjnych poszczególnych Komitetów, czynienie wspólnych zakupów, opracowywanie zasad kalkulacji towarów, wreszcie kontrola nad wydziałami aprowizacyjnymi poszczególnych Komitetów.

Mimo powstania C. B. Z. i nie wyrzekając się ogólnego kierownictwa sprawami aprowizacji danego terytorjum, poszczególne Komitety Ratunkowe mogą prowadzić akcję handlową przez poszczególne instytucje handlowo-społeczne, lub wyjątkowo przez firmy prywatne znane.

W tych wypadkach Komitety są obowiązane kontrolować zastępując je spółki stowarzyszenia lub firmy.

Środki obrotowe C. B. Z. czerpie z wkładów Komitetów — członków. Wkład jest zależnym od potrzeb danego komitetu, nie może być jednak mniejszy od 10.000 koron.

Najwyższą instancją C. B. Z. jest zebranie ogólne delegatów Komitetów Ratunkowych — członków C. B. Z. W ten sposób zcentralizowano i usystematyzowano nadzwyczaj ważną u nas akcję aprowizacyjną.

(mi)

Z ziemi Sandomierskiej.

(Uwagi przejeźdźnego)

Życie tu zaczyna z każdym dniem biedz więcej normalnie, aczkolwiek ślady wojny są dość widoczne. Hasła o szerszym horyzoncie narodowym nie są tu znane, jednak uświadomienie narodowe wśród ludności wiejskiej stale wzrasta — szczególnie wśród młodzieży. Jadąc szosą z Opatowa do Staszowa, spotkałem gromadkę chłopów idących do szkoły, którzy wspólnie śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”. — Tak nie zginęła ale tylko dla tego, że z woli losu, dziecko chłopca polskiego, dowiedziało się, że jest polskiem dzieckiem.

Długo czekaliśmy na zmianę szkoły elementarnej, aż oto trzeba było tej wielkiej wojny, aby system szkoły uległ zmianie. Szkołki wiejskie są czynne. Prywatne nauczanie ma tu szerokie zastosowanie. Wielu nauczycieli wyjechało do Rosji — Bóg z nimi! Nie służyli widać Polsce...

Z braku odpowiednich nauczycieli, brano nieraz do nauczania chłopów, jak to ma miejsce w Bogorji. Oczywiście chłopiec z 2 a nawet 3 klasowym wykształceniem w żadnym wypadku nie może z powagą traktować zajmowanego stanowiska. Wielu z pozostałych nauczycieli zamiast brać dziś do ręki historję polską, na gwałt uczą się języka zachodniego...

Pomimo wszystko, obecne szkoły dały nam do tej pory więcej, aniżeli szkoły dawne. Oto opowiadał mi jeden ze świątějších chłopów, że teraz stale przychodzą do niego wieczorami sąsiedzi a syn jego czyta to o Bolesławie Chrobrym, to o Kazimierzu Wielkim, Sobieskim, Kościuszcze i t. d. Po takim czytaniu jeden z chłopów miał się odezwać: „byliśmy do tej pory bytłem, teraz wiemy, żeśmy Polacy”. — Budzi się lud szkoda tylko, że o własnych siłach!

Chłopi tutejsi wierzą, że wojna ta przyniesie nam zmiany, w piewazym rządzie „wolność”. Wpływem żadnym już chłop nie ulegnie, z tem liczyć się trzeba. W miasteczkach a nawet i po wsiach grasuje tu tyfus, jak każda choroba zaraźliwa tak i obecnie tyfus najcięższym, zaczął się od żydów, a następnie przeniósł się na ludność polską.

Rzecz prosta, że choroby tej nie pokonają same szpitale i szczepienia ochronne, dopóki po domach będzie gościł brud. Prawie w każdym miasteczku czy to w Staszowie, czy Bogorji, Polańcu, Koprzywnicy, Klimontowie, Zawichocie, a nawet i w Sandomierzu, ryszotki za pełnione są błotem i różnymi odpadka-

mi kuchennymi. Same place rynkowe są to duże gnojowiska i jak tylko stońce przygrzeje trudno oddychać. A więc przedewszystkiem należy się zatroszczyć o porządek obcej. Ale nie koniec na tem pragnąć by jednak należało aby Komitet Obywatelski ziemi Radomskiej zatroszczył się o budowę janknprostszycch łaźni.

Dziś właśnie nadarza się doskonała sposobność, aby na tę sprawę społeczeństwo nasze zwróciło baczniejszą uwagę. Środki się znajdują niech tylko będą chęć ku temu i czynna inicjatywa, Czytelnictwo wśród ludności małe, za to karciarstwo, szerzy się strasznie, — szczególnie w miasteczkach, kilkunastoletni chłopcy kawalerzy, starsi tak mężczyźni jak i kobiety grają w karty, gdyż jak mówią „nie ma czem zabić czasu” (?). Żydzi postępują odwrotnie. Oto jadąc z tydami, dowiedziałem się, że zaraz po bezpowrotnym odrocie wojsk rosyjskich, we wszystkich miasteczkach z inicjatywy „Rabinów”, w ziemi Sandomierskiej zakładano bezpłatne czytelnice dla żydów. Czyżby przykład ten nie mógł być naśladowany przez ludność polską?

Kwestja żywnościowa przedstawia się tu lepiej, aniżeli w innych powiatach.

Al. Zach.

Z sytuacji wojennej.

Od dłuższego czasu czytać można było w prasie czwóroporozumienia zapewnienia, że z wiosną rozpocznie się ofenzywa równocześnie na wszystkich frontach, która zgniecie państwa centralne i zmusi je do żądania pokoju. Lecz jak zwykle, za szumnymi zapowiedziami ententy nie idą czyny. Niedawna ofenzywa rosyjska w Galicji i na Bukowinie, którą Rosja według informacji angielskich optała 100.000 strat, nie zdołała odciągnąć się z Bałkanu, gdzie wojska austro-węgierskie, mimo olbrzymich trudności terenu i bezdroży posuwają się ciągle naprzód, zajęły już większą część Albanji a Durazzo, jeden z punktów oparcia wojsk włoskich padnie lada dzień. Wraz z tą twierdzą padną w proch nadzieje Włochów o panowaniu nad morzem Adriatyckim. Włosi ponoszą klęski nie tylko w Alpach lecz i w Albanji, skutkiem czego przestają oni być czynnikiem, z którymby się entente poważnie liczyła.

Poza bałkańską widownią wojny stała się rzeczą pierwszorzędną wagi. Oto kiedy Sazonow wygłaszał w Dumie swą patetyczną mowę, sugestjonującą wszystkim wiarę w ostateczne zwycięstwo, Niemcy rozpoczęli zupełnie niespodziewaną i gwałtowną ofenzywę, przełamali w wielkim rozpędzie front francuski na północ od twierdzy Verdun i zdobyli już jeden fort twierdzy. Stało się to cicho, bez zapowiedzi a w odcinku frontu, w którym Francuzi najmniej spodziewali się ataku. Anglicy bowiem, wyszukując Francję w nieludzki sposób dla swych egoistycznych celów, doradzili Francuzom, aby uwagę swą zwrócili na front we Flandrji i obronę twierdzy nadmorskiej Calais (pozostającej pod zarządkiem An-

glików), gdyż tam Niemcy zechcą udzielić.

Nie trzeba dodawać, jak ta niespodziewana ofenzywa podziałała na Francję. Przelamanie frontu, fortyfikowanego od półtora roku, wywołało w Paryżu panikę. Prasa paryska wątpi w siłę obronną twierdzy, a należy pamiętać, że Verdun broni drogi do Paryża.

Poza moralnem znaczeniem tej klęski czwóroporozumienia, które uważało front francuski za mur żelazny nie do przełamania, wpłynęła ona niewątpliwie na ogólną sytuację wojenną. Niemcy zechcą bowiem wyszukać swe zwycięstwo do ostatnich granic a doświadczenie poucza, że umięć to czynić. Zmusi to Francję do ściągnięcia w celu obrony własnej swych wojsk z innych frontów a przedewszystkiem z Salonik. Osłabienie zaś frontu salonickiego, to zmniejszenie siły obronnej Egiptu, tego najczulszego punktu Anglji, dla której krwawią się jej sprzymierzeńcy.

Równocześnie osłabienie frontu salonicznego, to zwolnienie części stojących tam wojsk niemieckich i możliwość użycia ich na innych frontach. W chwili tak krytycznej dla czwóroporozumienia należałoby się spodziewać, że rzekomo potężna Rosja rozpocznie dywersję. Obecny spokój Rosji dowodzi o wielkim jej osłabieniu.

Ostatnia ofenzywa niemiecka przy równoczesnych sukcesach wojsk austro-węgierskich w Albanji dowodzi, że twierdzenia ententy o rzekomem wyczerpaniu państw centralnych są błędem. Nie tylko nie są one wyczerpane, ale po ich stronie jest inicjatywa, są one zdolne wymierzać ciosy w serce przeciwnika na najsilniejszym nawet froncie.

Niepodzielność Królestwa Polskiego.

Z Wiednia donoszą następującą wiadomość:

Marszałek kraju ks. Lichtenstein oświadczył na zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wśród hucznych oklasków uczestników, że Królestwo Kongresowe bez podziału przyłączone będzie do monarchji austro-węgierskiej.

Z narad w Lozannie.

Z Zurychu donoszą, że według dostępnych informacji, narady lozańskie zakończyły się bez żadnego konkretnego rezultatu. Nie potwierdza się doniesienie jednego z krakowskich dzienników, jakoby w naradach tych brał udział p. Skrzyński i poseł Seyda. Ogółem wzięło udział w obradach pięć osób. P. Roman Dmowski przedstawił zebrany rezultat swojej podróży do Londynu i Rzymu. Referat jego brzmiał pesymistycznie. Wynika z niego, że zwłaszcza Londyn zachowuje się wobec sprawy polskiej zupełnie obojętnie i uważa ją za wewnętrzną sprawę Rosji. Lepszy nastrój dla Polaków panuje w Rzymie, co jednak jest małą pociechą, gdyż jak wiadomo, Włochy będą miały w sprawie polskiej mało do powiedzenia. Ogólne wrażenie z

obrad lozańskich streścić można w tych słowach: Dotychczasowi zwolennicy orientacji szerokotorowej, wątpili w dobre chęci i w siłę Rosji do uregulowania sprawy polskiej po myśli Polaków i szukają nowej orientacji. Po jakiej linii pójdzie ta ewolucja polityczna, trudno na razie przewidzieć.

Z PRASY POLSKIEJ.

Z okazji otworzenia posiedzenia Dumy zwróciła się redakcja warszawskiego „Kurjera polskiego” do znawcy stosunków rosyjskich b. posła Łempickiego, o jego zdanie co do horoskopów działalności Dumy.

Posel Łempicki uważa, że „Rosja jest krajem nieograniczonych możliwości, gdzie wszystkimi zjawiskami życia rządu wszechwładny, nieuchwytny przypadek. W Rosji nie z góry przewidzieć się nie da, a wszystkiego spodziewać się można”.

— Jakaż jest rzeczywistość rosyjska?

— Wojna wykazała namacalnie niemoc rządu i niemoc społeczeństwa. Nieudolność machiny państwowej i demoralizacja społeczeństwa objawiła się w orgjach kradzieży i w artystycznie wprost dokonywanych nadużyciach. W kraju gniją ogromne zapasy zboża, a tymczasem stolice i wielkie przestrzenie państwa cierpią głód. Niema dozwu, dowóz zależny jest od łapownictwa. P. Ruchłow, filar rosyjskiej prawowitości, który oczyszczał koleje od „śmieci inoplemiennych” — poszedł obecnie w „odstawku”. Obsadzał on wszystkie posady od góry do dołu przez prawdziwych prawodawców Rosjan. Skutki są zbyt widoczne, by o nich wogóle mówić. Takż los spotkał i drugiego „ietinno rosyjskiego” działacza, Suchomlinowa. Oddano go pod sąd. Ale czyż to zmienia sytuację?

Ja też nie wierzę w żadną celową i planową robotę sanacyjną w Rosji, ani ze strony rządu, ani ze strony społeczeństwa. Będzie tak, jak będzie — powtarzają sobie w głębi duszy wszyscy Rosjanie i czekają bezradnie rozwoju wypadków: dobroczynnego cudu, albo wybuchu dzikich namiętności tłumy, który wstrząśnie całą dotychczasową budową państwową. Ale czy ją obali? Na to pytanie nikt odpowiedzieć dziś nie potrafi.

— A jaka jest teraz rola polskiej reprezentacji w Dumie?

— Z Koła polskiego w Dumie jest obecnie tylko trzech posłów: pp. Jaroński, Harusiewicz i Gościński. Z Koła polsko-litewskiego pięciu. Oczywiście, rola ich jest dość dziwna, bo reprezentują w rosyjskim parlamencie kraj i społeczeństwo, które nie są pod panowaniem rosyjskiem, a sami są już dawno odcięci od kraju. Jeśli jednak, pomimo takich faktycznych warunków, uznają za potrzebne brać udział w obradach Dumy, to przynajmniej byłoby do życzenia, aby się powstrzymali od manifestacji swej lojalności. Powinni pamiętać, że dla społeczeństwa polskiego jest w każdym razie wielką ulgą myśl, że los nasz nie zależy już wyłącznie od bezwzględnej polityki rządu rosyjskiego, ani od przewrotnej sofistyki rosyjskich izb prawodawczych.

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dni:* Wtorek 29 luty Roma-na Op. Makarego M.

Wschód słońca g. 6. m. 52; zachód godz. 5 m. 31.

Dla pamięci: g. 8 w. posiedzenie Rady Miejskiej.

„Czarna Kawa“ Ligi Kobiet, urządzona niedzielnego wieczoru w sali własnej, udała się w zupełności, a nawet więcej, przeszła oczekiwania Ligi, czego dowodem, że za mało było stolików na sali. Bufet był świetnie zaopatrzone, atoli wobec nadspodziewanej liczby gości nie mógł wszystkich zadowolnić.

Pośród gości ze wszystkich sfer naszego miasta, wszelakiego wieku i płci obojga przeważały panie; również sfery wojskowe były licznie reprezentowane — widzieliśmy przedstawicieli wszystkich miejscowych władz wojskowych.

Wieczór upływał wesoło i przyjemnie na mifej pogawędce przy pączkach, faworkach i innych rarytasach wojennego czasu, przy dźwiękach znakomitej orkiestry 93 pp., której koncertowe produkcje nagradzano często oklaskami. Miłą niespodzianką i urozmaiceniem wieczoru było przedstawienie amatorskie trupy Stow. robot. chrześc., która odegrała wesołą jednoaktówkę p. t. „Nieodparty argument“.

Bardzo dobrą grę amatorów, którzy dzięki umiejętnej reżyserji stanowią należycie zgrany zespół amatorski, nagrodzono rzesistymi oklaskami.

Wdzięczne cyganki—autochtonki były w obłęsieniu—miały też pracę nielada w odgadnięciu przyszłości, często bardzo skomplikowanej, ludzi przesądnych, którzy mimo wieku oświecenia tłumnie zgłaszali się do szatry pięknych cyganek.

Prawdziwe tryumfy święcił Urząd pocztowy, który z powodu bardzo wyrozumiałej, łagodnej cenzury wojennej nie mógł podołać pracy. Niedziw, że wobec obecnych trudności komunikacyjnych „nielegaliszczyna“ (nie bójcie się!) i intryga grasowały po sali, a niektóre stoliki zamieniły się w biura pisarskie.

Późnym wieczorem opustoszała sala, goście rozchodzili się w dobrych humorach i pod wrażeniem przyjemnie spędzonego wieczoru. To winno być dostateczną satysfakcją komitetu urządzającego „Kawę“, zwłaszcza, że i strona finansowa nic nie pozostawia do życzenia.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę 27—przy ulicy Trawnej № 3 — odbyło się przedstawienie trzech tryskających życiem jednoaktówek, wystawionych przez Koło Amatorskie Teatru popularnego, grupujące się koło Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników. Jest to wielką zasługą Koła, że w dzisiejszych ciężkich czasach — w czasach gwałtownych przełomów, gdy nerwami ogółu szarpają nieustannie najrozmaitsze przejścia wojenno - polityczne, gdy w wszystkich sercach tkwi rzeczywista troska o jutro — że w czasach takich stara się oderwać ludzi od smutnej nieraz rzeczywistości — i dać chwilę zapomnienia — chwilę rzeczywistego rozbawienia; co w dzisiejszych czasach rzadko się zdarza.

Wystawione wczoraj trzy jednoaktowe

bezpretensjonalne krotchwile, odpowiedziały całkiem temu zadaniu, „Żywy nieboszczyk“, „Nieodparty argument“ i „Szwaczka Warszawska“ — zdołały przez kilka godzin odwrócić uwagę zebranej licznie publiki od bieżących wypadków i zwrócić ją w inne światy. Zawdzięczać to należy głównie starannemu przygotowaniu i doskonalej wprost, jak na teatr amatorski grze. Szczególnie na wyróżnienie zasługuje wykonanie i pojęcie roli przez p. M. Muszyńską. Pan S. Woźniak jako Grzybkiewicz i p. F. Podkański jako Zółciński w „Nieodpartym argumente“ — wywoływali, jak zwykle, specjalnym ujęciem swej roli salwy szczerego śmiechu. Wogóle cały zespół starał się usilnie o odpowiedzenie postawionemu sobie zadaniu. Toteż całość jednoaktówek, chociaż niezwiązana całkiem ze sobą, pozostawiła w sercach widzów pamięć czegoś serdecznego, czegoś ciepłego, — czegoś — co w dzisiejszych czasach tak trudno się zaznaje. Mamy nadzieję, że Koło nie ustanie w swej pracy i idąc po wykiętej sobie drodze, wystawi znowu niedługo coś nowego. Oby jak najczęściej. *S. K. R.*

Z Dyr. Tow. Kredytowego m. Radomia. W dniu 1 marca odbędzie się losowanie listów zastawnych, losowaniu ulegnie 89 sztuk listów na sumę 21700.

Zebrańia. Wczoraj odbyły się doroczne zebrańia członków „Domu Towarowego“ i „T-wa Ogrodniczego“ Szczegóły podamy w następnym numerze.

Więści o zakładnikach z gubernji radomskiej. Władze rosyjskie w marcu r. z. wywiozły z gub. Radomskiej i Kieleckiej w głąb Rosji stu kilkudziesięciu zakładników. Los tych ludzi był bardzo ciężki wędrowali od więzienia do więzienia, obecnie przez kraje neutralne nadszedł list od zakładnika ze Staszowa, donoszący, że wszyscy razem znajdują się obecnie w Niżnim-Nowogrodzie, gdzie są na wolności. Mają nadzieję, że niezadługo będą zupełnie uwolnieni i przez kraje neutralne powrócą do kraju.

Wykaz chorób zakaźnych, według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 27 i 28 b. m. *Tyfus brzusny:* Lubelska 37 i 76; Dzierzkowska 9|10; Wysoka 26. Razem 4 przyp. *Tyfus plamisty:* Starokrakowska 16—2 przyp. *Ospa:* Wysoka 16; Rynek 13. Razem 2 przyp.

Zmarli w par. Radom w dniu 27 b. m. Kazimierz Kurder l. 3; Andrzej Pysiak l. 65, Lndwika Miałkowska l. 64; Konstanty Piątkowski l. 7; Jan Wąsowicz l. 67; Marjanna Bisikiewicz l. 37; Michał Woźniak l. 68; Eugenja Pasianowska 9 mies.

Towary dla Radomia w dniu 28 b. m. przyszło: nasiona różne, drożdże, cebula, drzewa, likiery, spirytus, nasiona buraczane, nafta żelazo.

Z ziemi Radomskiej.

Egzamina w Seminarjum Duchownym. W sandomierskim seminarjum duchownym w dniu 1 marca b. r. odbędzie się egzamin nowowstępujących doń kandydatów. Dokumenty, jakie składać należy, podaje miesięcznik „Kronika Djecezji Sandomierskiej“ w Nr. za grudzień r. z. i styczeń r. b. który posiada każdy kapłan djecezji Sandomierskiej.

Z Warszawy.

Listy polskie i niemieckie. Niedawno wzmiankowaliśmy o pisarzach pokątnych, piszących publiczności na poczeis listy po niemiecku. W związku z tem dyrektor poczty miejskiej zawiadamia, że w pałacu Blanka na placu Teatralnym znajduje się biuro komitetowe, w którym tłumaczą listy na język niemiecki. Pamiętaj również należy, że od dn. 1 b. m. wolno pisać listy otwarte po polsku.

Powrót studentów. Komitet Obywatelski zwrócił się do władz o uzyskanie pozwolenia na powrót do kraju dla studentów Polaków, pochodzących z Warszawy i zatrzymanych w chwili wybuchu wojny w Leodjum, a następnie internowanych w obozie jeńców w Zelle. Młodzi ci ludzie, aczkolwiek poddani rosyjscy, w wojsku rosyjskiem nie służyli—wobec tego Komitet ma nadzieję wyjednanania dla nich pozwolenia powrotu do Warszawy, gdzie odzyskaliby możliwość dalszej pracy naukowej w Uniwersytecie i Politechnice.

Z KRAJU.

Włosenne zasiewy w Królestwie Polskim. Komendy obwodowe austriackie na terenie okupacji Królestwa ogłaszają, że rząd w miarę możliwości będzie popierał usiłowania dokonania zasiewów wiosennych. Chociaż znacznej dostawy owsa i jęczmienia do obsiewu spodziewać się nie można, to mimo tego Komendy obwodowe dołożą wszelkich starań, aby tych gatunków zbóż dostarczyć; gospodarze mogą w wszystkich zasiewu dotyczących sprawach zwracać się z zaufaniem do referenta dla spraw rolniczych przy Komendzie obwodowej. Szczególną uwagę zwrócić należy na uprawę jarzyn i wogóle na ogrodnictwo. Komenda na żądanie chętnie gotowa jest do natychmiastowego zamówienia i dostarczenia po cenie własnych kosztów wszelkiego rodzaju nasion, jak to: koniuczyny, trawy, jarzyn i t. d. Także i drzewa owocowe można po cenach przystępnych sprowadzać z zaufania godnych szkółek. Aby uniknąć drobiazgowych zamówień za leca się składanie zamówień w drodze spółek rolniczych wzgl. urzędów gminnych.

Z pism i książek.

Wi domości Skautowe. Nr. 4 organ naczelny Polskiej Organizacji Skautowej, wyszedł z druku i zawiera następującą treść: Ojczyzna, nauka, enota, Tadeusza Konopackiego, drużynowego: Powstanie i rozwój skautingu (skauting w Polsce II) Jana Sikorskiego; Oddział Skautowy w Legionach Polakich, Skauta Legionisty; Korespondence; Na posterunku (nekrolog) Odpowiedzi redakcji. Adres redakcji i administracji Piotrków, Rokszycza 34. Przedpłata rocznie 4 K., półrocznie 2 K. numer pojedynczy 20 gr.

Pomarańcze kuracyjne „MALINÓWKI“
poleca St. GRAJNERT Skaryszewska 16.